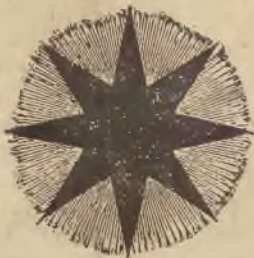


GWIAZDA GÓRNO SZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
i w miłość wzajemnej zespójmy ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Stójmy ziaro ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu (Bentben O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętą miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja i Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse. oraz Haasestein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francję Al. Lawinski, s. Rue Véneléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz waga niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUSZ KRZYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Kilka słów o śmierci.

Z nauk śp. księdza Antoniewicza.

I.

Jeżeli jest jaka prawda, w którą każdy chociażby najbardziej ograniczony człowiek wiedzieć i w nią wierzyć musiał—to jest ta wielka, pewna, jasna i nieomylna prawda, że wszyscy umrzemy. Prawdę tę wiedzą wszyscy od początku aż do końca świata. O jakże to krótkie słowo: śmierć! i jak je często — bezmyślnie — wymawiamy, a ileż ono zawiera w sobie trwogi, nędzy, bojaźni, rozpacz. Bo co to znaczy umierać? Umierać, to znaczy porzucić ten świat, ojczyznę — drogi dom rodzicielski. Umrzeć, to znaczy ostatnie powiedzieć pożegnanie: bądź zdrowa rodzino ukochana, ojcze, matko, siostry, bracia i przyjaciele! Z was żaden ze mną pojsć nie może — sam jeden w tę daleką puszczam się do wieczności drogie! — Umrzeć, to znaczy porzucić wszystko co mamy, czy wiele czy mało: majątek i posiadłości, pola, łąki, domy, chaty — nic, nic z sobą nie biorąc, ani jednej trawki z tych łąk, ani jednego kwiatuszka z tego ogrodu, ani jednego kłosa z pola. Umrzeć, to znaczy porzucić wszystkie rozkosze, wszystko co tylko zmysłom pochlebiało, wszystko o cośmy z taką pracą się ubiegali. Umrzeć, to jest cierpieć na duszy i ciele okropne niepokoje, trwogę, bojaźń i smutek: wtenczas albowiem oczy słupem staną, lica zapadnięte, wychudłe, wybladłe, wargi spalone, drżące, wszystkie członki zdrętwiałe, całe ciało zimne, lodowate, jeszcze jedno ciężkie westchnienie — jeden rzut oka — jeszcze jedna konwulsja — a potem trup.

Ach! jakąż to straszna odmiana w jednej chwili, w jednej sekundzie. Człowiek rozumny, myślący, czujący, a teraz kłoc martwy — bez czucia, bez myśli. — Umarł, a najbliżsi krewni wychodzą, i ten, który przed chwilą jeszcze był przedmiotem miłości, jest teraz jakoby przedmiotem wstrętu, bo to co w nim kochali — duszę — już jej nie ma, a któż zgnilizną cuchnącego trupa kochać będzie? Śmierć — jest to walka z nieprzyjacielem zjadłym, księciem ciemnoty, ze lwem ryjącym — czartem. A o co ta walka? O zbawienie duszy, o całą wieczność: ale trudno walczyć wtedy gdy dusza w trwodze i drzeniu, gdy ciało w bóle i cierpieniu, a walczyć bez pomocy, walczyć z nieprzyjacielem niewidomym, przebiegłym, złością i gniewem zapalonym. A cóż po-

tem? oto leżeć na twardych marach, być złożonym w trumnie i niesionym na cmentarz i tu spuszczone w dół ciemny, głęboki — a potem gnić, od robactwa być roztoczonym i w proch się rozsypać. Oto cała historia śmierci, oto całe znaczenie tego krótkiego słowa „śmierć.“

Ale umrzeć, jest to także stanąć przed sąd straszny Boga sprawiedliwego, aby być oskarżonym, sądzonym — zbawionym albo potępionym. (C. d. n.)

Ksiądz Izaak Jogues T. J.

Apostół Irokezów w Kanadzie, umęczony za wiarę.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 63.)

Jak tylko dzicy więźniów zobaczyli, wydali okrzyk radości, dziękowali słońcu, które czcą jako boga wojny, że im pozwoliło pochwytać nieprzyjaciół, a w dowód radości wystrzelili kilkakrotnie na wiwat. Przy wysiadaniu z łodzi utworzyli szpaler, którym więźniowie przechodzić musieli; tym zaś, którzy mieli suknie, zrabowano je natychmiast. Misjonarz postępował na ostatku. Posłuchajmy, jak O. Jogues tę scenę opisuje:

„Jak tylko wysiadłem, tyle na mnie spadło uderzeń, że padłem na ziemię. Sądziłem, że skończę życie i rzeczywiście nie wiem czy z osłabienia lub braku odwagi nie mogłem powstać. Bogu tylko jednemu wiadomo, jak długo i okrutnie mnie bito.“

„Wreszcie przestali, tylko dlatego, ponieważ chcieli mnie jeszcze żywego do swego kraju przyprowadzić. Na wpół nieżywego i krwią zbrozonego wyniesiono mnie na pagórek. Skoro spostrzegli, że nieco przyszedł do siebie, obsypali mnie całym gradem potwarzy i razów, po głowie, plecach i całym ciele.“

„Nie skończyłbym, gdybym chciał wszystko wylizać, cośmy ucierpieli, zwłaszcza zaś Francuzi. Upiękli mi jeden palec, drugi odgryzli zębami, nie dość na tem, powykrecali mi gwałtownie palce tak, że po zagojeniu strasznie wyglądały. Los mych towarzyszy nie był lepszy.“

„Bóg dobrotliwy pozwolił nam przynieść wszystkie te męczarnie. Jeden z dzikich, nienasycony i chciwy krwi, zbliżył się do mnie, złapał mnie za nos i chciał mi go odciąć ogromnym nożem, który w ręce trzymał. Co miałem począć? Przekonany, że i tak może spała mnie żywcem, oczekiwałem spokojnie i

polecałem mą duszę Bogu. Lecz niewidzialna jakaś siła wstrzymała go od tego. Za kwadrans powrócił znowu, jakby się wstydzil swej niemocy i chciał znowu swój zamiar wykonać, lecz i tym razem został powstrzymany. Gdyby to był uczynił, zabito by mnie z pewnością bo dzicy nie pozwalają żyć długo tak pokaleczonym.“

Gdy mąż Boży ten ustęp ze swych cierpień Ojcu Buteux opowiadał, dodał, że zupełnie nie dziwił się tym dzikim, bo uważał ich za narzędzia sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego i modlił się tylko, mówiąc:

— Boże, weź odemnie nie tylko nos, ale i całą głowę.

Z pomiędzy Huronów najwięcej znieważano i męczono Eustachego. Kaci obcięli mu dwa palce, a przez ranę przebili spiczasty kij aż do łokcia. Męki te zniósł on jako bohater chrześcijański. O. Jogues, który był nieczuły na własne cierpienia, nie mógł leż powstrzymać na widok bóleści swego dziecka, jako go nazywał.

Gdy to spostrzegł nieustraszony neofita, zwrócił się do swych nieprzyjaciół i rzekł:

— Nie myślcie, bracia, żeby te łyzy były wynikiem małoduszności, nie, bo nie brak odwagi mu je wyciska, ale jego ku nam miłość i przywiązanie.

— Zaprawdę — rzekł misjonarz — twoje cierpienia więcej niż me własne odczuwam. Odwagi tylko, mój biedny bracie, nie zapominaj o przyszłym życiu. Bóg, który wszystko widzi, zapłaci nam kiedyś za to wszystko, co tutaj cierpimy.

— Z pewnością wierzę w to — odpowiedział Eustachy i wytrwam aż do śmierci.

I był Eustachy rzeczywiście uczniem godnym swego mistrza i wzorowym przykładem cierpliwości, poddania się i stałości.

Dzicy przepędzili na wyspie tylko dzień jeden, a następnego rozpoczęli podróż w kierunku do St. Lorenzo, siedziby Irokezów. Tu znów spotkali nowych wojowników, narzekających na Francuzów, a za każdym takim spotkaniem musieli nieszczęśliwi więźniowie nową podatek krwi spłacić.

Krwawy ten orszak postępował w kierunku do Tieonderoga, teraz Carillon, gdzie dzicy zawsze się zatrzymywali.

I teraz więc stanęli, chcąc odpocząć, nabierać kamieni do strzelb i odbyć zabobonne obrzędy, polegające na wrzuceniu do jeziora kilku kawałków tyto-

niu, jako podarek dla niewidzialnych duchów, którzy przygotowują pod wodą krzemienie dla podróżnych. Jeżeli się mało daje, wtedy poruszają balwany i sprawiają rozbicie łodzi lub okrętów. Takie zaś nieszczęścia zdarzyły się tutaj dość często i bezwątpienia to pobudziło dzikich do tego mniemania.

W jednym dniu dojechali Irokezi aż do południowego końca jeziora St. George; było to 10 sierpnia. Za cztery dni mieliśmy przybyć do pierwszej ich wsi. Nieznośny upał i smutny stan więźniów czyniły drogę bardzo uciążliwą. Irokezi obładowali ich większą częścią pakunków, a dozorca O. Jogues włożył również na pokrwawione jego barki wielką część swego ciężaru.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z HISTORII

BYTOMIA I PIEKAR.

O budowaniu nowego kościoła Matki Boskiej w Piekarach.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 63.)

W samą wigilię Bożego Narodzenia udał się ks. proboszcz do Loreto, które jest miastem włoskiem sławnem z odbywanych doń pielgrzymek, gdyż w tem Lorecie, we wspaniałym kościele katedralnym, znajduje się zachowany prawdziwy domek N. Maryi Panny, w którym Matka Chrystusowa w mieście Nazarecie mieszkała. Otóż do tego to domku proboszcz nasz odbył pielgrzymkę i w nim odprawił wedle zwyczaju trzy Msze św.; a lud tam bardzo jest pobożny i pewien kupiec ngościł darmo w swoim domu księdza Fitzka.

Opuściwszy potem Loreto, popłynął ks. proboszcz statkiem parowym przez morze do Tryjestu. Tam dopiero było trochę kłopotu, bo taki był porządek, że musiał się odbyć aż dwie rewizje, a na oznaczoną chwilę trzeba było się stawić na czas, aby do Wiednia jechać, i to wszystko przy wielkim natłoku spieszących się także z wyjazdem ludzi. Tedy sięga ks. proboszcz do kieszeni z pośpiechem aby opłacić za przewóz pakunków w chwili objazdu, a tu w kieszeni niema nic, ani pieniędzy, ani tabakiery nawet; biedny ksiądz u którego grosz był wyrachowany skąpo, skamieniał z przerażenia, bo nie wiedział teraz ani jak się dostać do domu, ani o czym pozostać wśród obcych. W tem nieznanym pan jakiś widząc kłopot księdza proboszcza i domyślając się przyczyny, przystąpił do niego, i przekonawszy się, że nie mylił się wcale, ofiarował księdzu nie tylko pieniądze na podróż, ale i tabakierę własną. Proboszcz wziął, podziękował serdecznie, spytał o adres tego pana aby mu pożyczone pieniądze odesłać, gdy do Wiednia przybędzie i pojechał. Zamyslał on w Wiedniu zaciągnąć znowu pożyczkę u znajomych, aby temu zacnemu nieznanemu się uiścić, ale obeszło się bez pożyczania, bo przybywszy do Wiednia i sięgnąwszy do tłomoczka, znalazł swoje pieniądze i tabakierę, które z wielkiego pośpiechu sam nie wiedząc kiedy, wrzucił do tłomoczka zamiast do kieszeni włożyć, przy wyjeździe z Tryjestu, a

potem miał za zgrubione. Odesłał tedy z serdecznym podziękowaniem co się należało do bremsu nieznanemu i dalej w drogę powrotną ruszył, aż 31-go grudnia na progu swojego kościoła Piekarskiego stanął. Dopieroż to dzień w dzień zbiegali się ludzie do proboszcza swego po pracy, a on im dziwy prawdziwe o podróży swej opowiadał, i to wszystko co tutaj jest opisano i daleko więcej jeszcze. I błogosławieństwo udzielał, które mu Ojciec święty dał dla wszystkich jego parafian. I ową prośbę swą przez Ojca 6-go podpisaną pokazywał, a było w niej też dużo ważnego dla wszystkich, całego dekanatu parafialnych kościołów, a ten dekret z łacińskiego na polski język był przetłómaczony, tak brzmiał:

„Ojciec Święty! Jan Alojzy Fitzek, honorowy kanonik katedry wrocławskiej i pleban parafii w N. Piekarach w teście dyecezyi, prosi Świętobliwosci Waszej jak najpokorniej, aby Świętobliwość Wasza, Kościół niedawno w tem miejscu zbudowany ku czci N. Panny Maryi, do której cudownego obrazu tłumy wiernych pielgrzymują, również jak wszystkie kościoły w okolicy, których Pasterze ze swemi owieczkami do zbudowania tegoż kościoła znaczenie się przyczynili, jaką duchową łaską obdarzyć, a zatem Wielki Oltarz każdego niżej wyszczególnionego kościoła, Świętobliwość Wasza powagą Apostolską, jako uprzywilejowany na potomne czasy ogłosić raczyła.

Podpis: Parafia i założyciele kościoła.

Rzym, dnia 14-go grudnia 1854 roku.
Niech się stanie według prośby
Pius IX.

Potwierdzamy ten dokument własnoręcznym podpisem i przybitiem pieczęci naszej.
Wrocław, dnia 18-go Stycznia 1855 r.
Henryk, Ksiądz Biskup.

Dokonywanie żywota sprawiedliwego kapłana.

Zbudowawszy Kościół i odprawivszy pielgrzymkę do Rzymu, ksiądz proboszcz poczuł, że siły co raz bardziej go opuszczają, jakby mówił: „spełniłeś zadanie twego żywota, teraz odpoczniesz wkrótce!“ Sposobił się zatem ks. proboszcz na ten spoczynek wieczny, ale tym czasem jeszcze przecieź nie próżnował na świecie, bo już taki był czynny, że nie mógł się obejść bez użytecznego zajęcia, tak samo jak bez pożywienia. Więc pełniąc wciąż obowiązki urzędu kapłańskiego, a modląc się o szczęśliwą śmierć co raz więcej, różne jeszcze sobie obmyślał prace ku dobru parafian swoich. Zaprowadził tedy najprzód zgromadzenia, które nazwał Zgromadzeniami Maryańskimi, i różne nabożne dla nich ćwiczenia, nauki, rozmowy bułujące, a tym podobne wśród parafian krzewił, aby miłość Boską i bratnią chrześcijańską w sercach ludzkich zasiewać dla plonu, który jest: spokój, zgoda, dobrobyt przy pracy na ziemi, i wieczna szczęśliwość w niebie. Do kościoła też sprowadzał zkaąd mógł, najrozmaitsze piękne ozdoby, które ludzkim oczom przyjemność sprawiały, a cieszył się staruszek ozdabiając łada drobiazgiem kościół swój, nieprzymierzając niby to matka gdy dziecko swoje przystraja. Tak raz przywiózł zkaądciś w zimie, kwiaty i owoce, zwłaszcza wiśnie, wyrobione sztucznie, ale tak doskonale, że przysięgłbyś iż są prawdziwe. W tem zanim zdążył wyjąć ten owoc ludzkiej pracy z opakowania, przychodzi doń jedna pani znojma, a ksiądz taki był szczęśliwy z tej nowej z kwiatów, a wiśni do ołtarza ozdoby, że mu się aż na swawolę chłopięcą i na żarty niewinne zebrało, więc częstować począł piękną ową panią temi wiśniami, ułożywszy je na talerz jak do jedzenia, a pytając jako gościny gospodarz:

— Czy lubi łaskawa pani, wiśnie? czy można poczęstować?

— Bardzo lubię, ale zkaądże w zimie masz ksiądz proboszcz wiśnie takie śliczne!.., i tak dziwiąc się, bierze owa pani te wiśnie, i dopiero dotknąwszy, poznała, że nie są prawdziwe. Dopieroż śmiał się ksiądz staruszek, i pani śmiała się także, a ksiądz opowiadał, iż wiśnie na ozdobę ołtarza podarowane były.

Bardzo się też śpiewem proboszcz zajmował, i lubił aby lud chwalił Boga śpiewaniem. Uważał tedy na młodzież ze swej parafii, a jak tylko kto miał głos piękny i czysty, ksiądz z mowy to zaraz poznawszy, już się takim chłopcem zajął, łożył na niego co mógł, i do nauczyciela posyłał, który wybrany na to od księdza kanonika, także śpiew lubiącego niezmiernie.

Bywało też że ksiądz kanonik w noocy chodził do kościoła na adorację N. Sakramentu i czasami znajdowano go rano jeszcze na gradusach kłęzącego.

Wielu podobnemi jeszcze, jak wyżej mówiliśmy, staraniami ku dobru parafii całej zajmował się ksiądz Fitzek po powrocie z

Rzymu, pilnie zawsze obowiązki Pastorskie swe przytem spełniając, a coraz słabszy się stawał, niby ten płomyk dopalającej się lampy, która długo przed ołtarzem świeciła, aż przyszedł rok 1862, i dnia 18-go Lutego, o wpół do ósmej rano, ksiądz proboszcz nasz, ojciec nasz, klejnot nasz, Bogu ducha sprawiedliwego oddał, w 72-gim roku życia swego.

Umart, lecz żyje w ludzkiej pamięci, I będzie żyć tak przez wieki, Wnuk naszych wnuków iżę mu poświęci Jeszcze w przyszłości dalekiej.

Wnuki swym wnukom będą mówiły:

„Ten kościół z pracy jest Fitzka,
„I pieśń tę ułożył ksiądz Fitzek miły,
„Ucząc lud śpiewać od dziecka.

„Uczył on także, że kto szczęśliwie
„Weśło żyć chce na ziemi,
„Niechaj pracuje żwawo na niwie
„W serdecznej zgodzie z bliźniami.

„Niech się próżniactwa jak ognia strzeże,
„I człeka co sieje niezgodę,
„Niech w uczciwości i w ojców wierze
„Ochoduje dziatki swe młode.

Tak my swych wnuków dzisiaj uczymy,
Bo tak ksiądz uczył serdeczny,
Przeżyna lata, wiosny i zimy,
Spocznem w radości przedwiecznej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ustawa zaprowadzająca sądy procederowe.

Z dnia 29 lipca 1890 roku.

I.

Z dniem 1 kwietnia 1891 będzie ustawa, dotycząca sądów procederowych obowiązywała w całej pełni, z dniem ogłoszenia jej obowiązują przepisy, odnoszące się do prac przygotowawczych teje ustawy, która tak brzmi w główniejszych ustępach:

Celem rozstrzygnięcia sporów procederowych powstałych między pracownikami z jednej, a ich pracodawcami z drugiej strony, jakoteż między pracownikami jednego i tego samego pracodawcy, mogą być ustanowione sądy procederowe.

Te sądy mają obejmować obwód gminy mocą statutu miejscowego na podstawie § 142 ordynacji procederowej. (Statuta miejscowe mogą obowiązując zatwierdzić sprawy procederowe prowadzone im przekazane. Spisuje się te statuta po wysłuchaniu interesentów procederowych, a na mocy uchwały gminy. Władza centralna może unieważnić statuta, sprzeciwiające się ustawom prawnym.) Wyższa władza administracyjna winna w przeciągu sześciu tygodni zdecydować się co do potwierdzenia statutu. Gdyby statut nie zyskał potwierdzenia, w takim razie ta odmowa winna zawierać motywa tego niepotwierdzenia.

Kilka gmin może się przez równobrzmiące statuta połączyć, celem ustanowienia wspólnego sądu procederowego. Potwierdzenie statutów równobrzmiących należy do wyższej władzy administracyjnej, w której obwodzie jest siedziba sądu procederowego.

Może być także ustanowionym sąd procederowy na obwód rozszerzonego związku komunalnego. W takim razie winien ten sąd być ustanowionym mocą przepisów, podług których reguluje się statutem sprawy związku (§ 1).

Pracownikami (Arbeiter) w myśl prawa są ci wszyscy czeladnicy, pomocnicy, robotnicy fabryczni i terminatorzy, do których odnosi się tytuł siódmy ordynacji procederowej.

Do kategorii pracowników należą także urzędnicy w przedsiębiorstwach, wermistrze i. t. p., jeżeli nie pobierają przeszło dwa tysiące marek rocznej pensyi lub zarobku (§ 2).

Do sądów procederowych należą bez względu na wartość kwestyi spornej, sprawy:

1) dotyczące rozpoczęcia roboty, pozostania przy niej, lub opuszczenia jej, jako też spory, dotyczące wydania lub treści książeczki roboczej albo świadectwa;

2) spory o zarobek albo wynagrodzenie, wynikające ze stosunku roboczego, jako też spory o kary konwencyonalne, zastrzeżone przy ugodzie;

3) spory, dotyczące obrachowania i potrącania składek, które pracownik do kasy chorych opłacać winien;

4) pretensye, które stawiają nawzajem do siebie pracownicy jednego i tego samego pryncypała z powodu roboty, którą wspólnie wykonywali.

Nie należą zaś do sądów procederowych spory, dotyczące kary konwencyonalnej, umówionej na ten przypadek, gdyby robotnik po przebyciu w pryncypała przez czas umówiony, miał potem wbrew umowie przyjąć stanowisko u innego pracodawcy, albo rozpocząć przedsiębiorstwo na własną rękę (§ 3).

§ 1. Przed sądy procederowe należą nadto spory wymienione w §§ pod nr. 1—3, a toczące się między pracodawcami i pracującymi dla nich w swoim warsztacie osobami (przemysł domowy), przerabiającymi lub wyrabiającymi materiał dostawiony przez pracodawcę. Spory objęte numerem 4-tym § 3-go pomiędzy takimi przemysłowcami, należą także do sądu procederowego. — Spory takich przemysłowców domowych, którzy sami dostarczają surowego materiału, należą przed sąd procederowy, jeżeli to w statucie zastrzeżone (§ 4).

Spraw należących przed sąd procederowy, nie mogą rozstrzygać sądy zwyczajne (§ 5).

Następujące przepisy, mówiące o składzie sądów procederowych, stanowią, że każdy sąd procederowy powinien mieć przewodniczącego i przynajmniej jednego zastępcę, jako też odpowiednią liczbę ławników, których najmniej czterech być musi (§ 9). Członkiem sądu procederowego może być tylko ten, kto skończył trzydzieści lat wieku w roku poprzedzającym wybory, kto nie pobierał dla siebie lub dla swojej rodziny wsparcia publicznego, albo jeżeli odebrane wsparcie zwrócił, a przynajmniej dwa lata mieszka i nie jest zatrudnionym w obwodzie sądu procederowego. Ci, którzy nie mogą być ławnikami w sądzie okręgowym, nie mogą także być członkami sądu procederowego (§ 10). Przewodniczący i jego zastępcy nie mogą być z kategorii pracodawców lub pracowników. Wybierają ich przynajmniej na rok: magistrat, a gdzie tego nie ma, reprezentacja gminna, a dla większych związków komunalnych reprezentacja związku (§ 11). Ławnicy winni być wybrani w jednej połowie z pośród pracodawców, a w drugiej połowie z pośród pracowników. Pierwszych wybierają pracodawcy, a drugich pracownicy. Wybory są bezpośrednie i tajne, a przynajmniej na rok, a najdłużej na sześć lat. Wybór powtórny jest dozwolony (§ 12).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W odbywających się we Włoszech, wyborach uzupełniających, w okręgu rzymskim do Izby deputowanych, stanęło do walki trzech kandydatów. Pierwszym był kandydat rządowy hr. Antonelli, przeciwnikiem jego był w pierwszej linii literat Barzilai, redaktor „Tribuny“, człowiek dotąd mało znany, pochodzący z Tryestu. Barzilai odznacza się straszną nienawiścią względem Austrii, jest zacietym wrogiem przymierza austriacko-włoskiego, pomimo, że jest gorącym wielbicielem Niemiec, i na każdym kroku domaga się oswobodzenia „biednych braci włoskich z pod tyranii austriackiej.“

Trzecim kandydatem był Ricciotti Garibaldi, o którym świat wie chyba tyle tylko, że jest on synem Józefa Garybaldego...

Rząd starał się wszelkimi siłami uniemożliwić wybór Barzilaia, i to głównie ze względu na Austrię. W ostatniej więc jeszcze chwili poruszono wszelkie sprężyny, aby zapewnić wybór hr. Antonello. Tymczasem żaden kandydat nie otrzymał potrzebnej większości głosów.

Ogólne zdumienie było następstwem. Tego żadna bowiem nie spodziewała się strona. „Wyborcy rzymscy zastrejkwali!“ A przyczyną tego stosunki moralne, jakie wytworzyły Włochy rządowe, zabijając życie polityczne. Jedynym sposobem wybrnięcia z tego stać się może tylko zgoda z Papieżem i zmiana kierunku i zasad rządu!“ A musiało już w Rzymie dojść do najwyższego stopnia rozgoryczenia, jeżeli nawet tak ważne sprawy jakie stały się hasłami wyborów, nie zdołały więcej wyborców skłonić do oddania głosów. W niektórych okręgach była obojętność wyborców tak wielką, że nie można było nawet biur wyborczych utworzyć! A mimo tak słabego udziału wyborców, mimo poruszenia wszelkich sprężyn rządowych nie uzyskał kandydat rządowy większości głosów, i to kandydat, będący w Rzymie wielce lubioną osobistością.

Trzeba więc było naznaczyć wybory ściślej, których stronnictwo rządowe słuszenie się obawiało. Ustępujący z widowni walki trzeci kandydat, Garybaldi, polecił bowiem wyborcom swoim, by głosowali na Barzilaia, przez co zwycięstwo tegoż zdawało się być zapewnionem. Mimo to rozwinęły obie strony w ciągu tygodnia niesłychaną agitacją. Muru kamienia rzymskich wytapetowano formalnie olbrzymimi plakatami kolorowemi, a agitatorzy obustronnie biegali od domu do domu, nawołując stronników swych do walki. Agitacja ta zastrzała się z dniem każdym. Irydentyści (opozycyjni) przekonawszy się, że i rząd

nie „zasypia gruszek w popiele“, podwoił swą agitacją i zapowiedzieli na ostatnią chwilę, na piątek wieczór, walne zebranie przedwyborcze. Ponieważ obawiano się zaburzeń, więc sprowadzono wojsko i nagromadzono mnóstwo policyantów. Zebranie rzeczne odbyło się tymczasem dość spokojnie, gdzie przywódcy irydyntystów, przemawiali za kandydaturą Barzilaia. Po zebraniu zamierzali urządzić głośną demonstracją na rzecz kandydata swego, czemu atoli policya przeszkodziła.

Wreszcie zbliżyła się niedziela, i twoga padła na miasto. Postawa irydyntystów stawała się z każdą chwilą groźniejszą. Znowu więc stanęło wojsko w pogotowiu, a kilka kompanii zajęło place przed Kwirynałem, Watykanem i ambasadą austriacką. Pod wieczór ogłoszono rezultat wyborów: Antonelli otrzymał głosów 5362, Barzilai 4519. Zwycięstwo przechyliło się więc ostatecznie na stronę rządu, pomimo że i teraz był udział w wyborach bardzo słabym, gdyż głosowała za ledwie trzecia część uprawnionych do głosowania obywateli. Klęska ta rozjątrzyła więcej jeszcze irydyntystów.

Wieczorem około godz. 10 zgromadził się na placu Colonnas potężny tłum ludu, który z okrzykami „Tryent i Tryest!“ „Precz z Austriakami!“ „Niech żyje Barzilai!“ rzucił się na ambasadę austriacką. Stojące w pobliżu dwie kompanie piechoty zaatakowały wtedy demonstrantów bagnetami i spędziły ich z placu, przyczem aresztowano przeszło 40 najgłośniejszych tumultuantów. Tłum rozbiegł się na cztery wiatry. Lecz wojsko późno w noc jeszcze strzegło ambasad austriackiej, ponieważ możliwość nowej napaści nie była wykluczoną. Spokój nie został jednakowoż zakłóconym, umysły się uspokoiły i wszystko wróciło do dawnego „porządku“.

Takim był przebieg walki wyborczej i „zwycięstwa“ rządowego. Czy zwycięstwo to sprawi rządowi włoskiemu radość wątpimy. Już to, że kandydat rządowy, człowiek ogólnie znany i lubiany, zwyciężył mało znanego przeciwnika swego mimo niesłychanego natężenia za ledwie osmiuset głosami, zatrudni może Crispium całe zadowolenie z odniesionego zwycięstwa. Fakt ten okazał na jak słabych podstawach spoczywa władza i powaga obecne go rządu włoskiego, który ambasadę sprzymierzonego z sobą państwa bronić musi — bagnetami.

Ale niemniej osobliwością jest fakt, iż ludność miasta Rzymu reprezentować będzie we włoskiej Izbie poselskiej deputowany, wybrany przez.... 6-tą część wyborców!... Na takich to „większościach“ opiera się regiment p. Crispiego!!

Niemcy. Cesarz Wilhelm przybył 15-go sierpnia do Kilonii wieczorem po godzinie 7-mej. Około godziny 10-tej udał się cesarz na pokład jachtu „Hohenzollern“, który punktualnie o godzinie 10 wypłynął w towarzystwie Korwety „Irene“ z portu. Do portu rewelskiego przybyła eskadra rosyjska w celu powitania eskadry cesarskiej. Rosyjska para cesarska przybędzie do Narwy dnia 17 bm. i tamże powita cesarza.

Kammergericht berliński wydał w tych dniach bardzo ważny wyrok. Pewna wdowa, protestantka, której mąż był katolikiem, posyłała syna swego, ochrzczonego w kościele katolickim do szkoły protestanckiej. Na protest miejscowego kapłana odpowiedziała, iż zobowiązana jest tylko do posyłania syna swego na naukę religii katolickiej, ale że wolno jej posyłać syna do szkoły protestanckiej. Proboszcz oświadczył wtedy, że w takim razie synowi jej nauki religii udzielać nie będzie. Sprawa oparła się ostatecznie o „Kammergericht“ berliński, który teraz w sprzeczności z wyrokiem sądu ziemiańskiego zawyrokował, iż chłopiec ów powinien uczęszczać do szkoły katolickiej. Na wyrok ten zwracamy szczególną uwagę czeigodnych duszpasterzy, aby mogli w razie danym się nań powołać.

Austria. Minister handlu rozporządził, aby wszystkie okręty, przybywające do portów austriackich z portów śródziemnych (Hiszpanii lub też z portów położonych na zachód od cieśniny Gibraltaru, podlegały siedmiodniowej kwarantannie. Amirał baro Sterneck, komendant marynarki wyjechał w tych dniach do Kopenhagi.

Anglia. Ambasada angielska w Carcrodzie donosi podobno według depezy „Lloyda“, iż w Mikołajewie zaszło 7 wypadków podejrzaney choroby, którą ogólnie uważają za cholera. Choć wypadków chorobj zakończyło się śmiercią. Władze tureckie zarządziły w skutek tego odpowiednie środki ostrożności względem wszystkich okrętów przybywających z portów morza Czarnego.

Hiszpania. W prowincjach Alicante, Badajoz, Toledo i Valencya naliczono w ze-

dy Piątek 55 wypadków cholery, z których 3 zakończyło się śmiercią.

Bulgaria. Rocznicę objęcia tronu przez sęci Ferdynanda obchodzone w całym kraju uroczysto. Książę otrzymał mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

Grecya. Chrześni syna księcia następcy tronu odbędzie się w dniu 18 b. m. w Tatoi. ról wyjedzie następnie do Kopenhagi, Berlina, Wiednia i Paryża i wróci dopiero w październiku do Aten.

Korespondencye „Gwiazdy“.

Z Ueiszkowy, powiat Kozielski.
15 Sierpnia 1860.

* (K) Wczoraj krótko przed zachodem słońca powstała tu okropna burza. Deszcz i jak z cebra, grzmot taki panował, iż ludzie strachu zapalali świece gromnice i modlili się. Naraz uderza piorun. Myślny myśleli, gdzie w polu a tu naraz zaczynają we wszystkie dzwony dawać. Po raz ostatni głos słyszeliśmy, gdyż niedługo nadbiega trąsliwa wieść, iż Kościół stoi płomieniami. aży, kto mógł, pomimo iż pioruny w okolicy uderzały biegi na ratunek. Przybyły kawy i straż ogniowa, z Głupczyc, ale nie uratować nie było podobna, bo w okropnym ała ogniu. Promienie wody z sikawek ognia e dosięgały, to też tak się rozszerzył, iż wony się stopiły. Z początku obawiano się wejść do kościoła, bo myśleli, iż się wie- zawali — ale potem odważniejsi weszli do uratowali chór i organy. Tak że reszta kościoła ocalała i tylko lichtarze spadły. Piorun uderzył ponad wielkim ołtarzem. Obraz świętej Opatrzności nic nie uszkodzony tylko ochę zakopcony. Straż ogniowa bardzo lważnie się pokazała. Ludzie ze wszystkich stron się schodzą aby się przypatrzeć temu obecnie smutnemu zniszczeniu.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!!

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, 18-go Sierpnia 1890.

—* Dochodzi nas wiadomość, iż rząd zezwolił na wprowadzenie nierogacizny z Królestwa Polskiego przez Herby. Tymczasowo wolno tylko raz w tydzień wewozić; ale i to dobre, — gdyż można mieć nadzieję iż najdłuższej granica zupełnie otwartą zostanie.

—?? Na dniu 19-tym Lipca wydał tutejszy magistrat rozporządzenie, iż na terenie ubogich naszego miasta każdy właściciel lokalu urządzający taniec aż do godziny 11-tej w nocy, ma opłacać 5 marek; — jeżeli taniec ma trwać dłużej, opłata wynosi 10 marek. — Zabawa maskowa kosztuje 30 marek. Jeżeli ktoś urządzi koncert albo przedstawienie amatorskie przy cenach za miejsce niemniej 2 m. wynoszących, zapłacić musi marek 10. Kto urządzi śpiewy itp. płaci za każdy dzień przed rozpoczęciem zabawy, o urzędzeniu której 24 godzin poprzednio władze miejskie uwiadomić należy. — Rozporządzeniu temu podlegają wszelkie zabawy, przez właścicieli lokalów publicznych lub Towarzystwa urządzane. Wyjątek się z pod opłaty zabawy w wyższych celach naukowych lub dla wydatnienia sztuki urządzane. Przy zabawach urządzanych na cel dobroczynny Magistrat może zwolnić od opłaty.

*— W ubiegły wtorek odbyło się posiedzenie „Towarzystwa Przemysłowców Górnośląskich.“ Po odczytaniu protokołu miał bardzo pouczający odczyt z dziedziny górnictwa, pan Stanisław Polak, inżynier. Mówił o tworzeniu się planet w ogóle, a w szczególności za o tworzeniu się ziemi i tworzeniu węgla i kruszców. Po ukończeniu odczytu członkowie rzęsiście oklaskami okazali swą wdzięczność za zajmujący ten wykład. Po załatwieniu wszelkich czynności urzędowych nastąpiła deklamacye i śpiewy. Słowem rzeczono posiedzenie było jak rzadko ożywione i członkowie rozchodząc się, zadowolenie swe wynurza.

— Pociąg przybywający wczoraj wieczorem z Morgenrothu przejechał niedaleko Bobruka strażnika kolejowego. Ciężko ranionego przywiozł tenże sam pociąg na dworzec tutejszy z kąd odniesiono go do lazaretu.

Czy tamże zdolano przywrócić go do życia jest nam dotąd niewiadomo.

*— Jakis obłąkany wśliznął się przed kilku dniami do piwnicy tutejszego gimnazjum z paczką książek pod pachą. Gdy go spostrzeżono, ryśował coś na deszczułkach. Na zapytanie sierżanta policyjnego, w jakim celu się tam wdzostał, odpowiedział, iż chce się uczyć, a że

wszystkie klasy przepelnione, więc tu obrał miejsce. Był on już raz podobno w domu obłąkanych.

— Na tutejszym zeszło-wtorkowym targu płacono za funt wieprzowiny 70 fen., za funt wołowiny 70 fen., a za funt cielęciny nawet 75 fen. Stosunkowo drogi jest i drób — i ceny tegoż w tym roku są jeszcze raz tak wysokie jak w ubiegłym.

—§ Dla przestrogi wychodźców do Ameryki powtarzamy ponownie, aby jeżeli koniecznie chcą wędrować przynajmniej nie dali się uludzić agentom i nie udawali się do Brazylii, bo nie tylko iż tam sobie losu nie polepszą, ale narażą się na śmierć przedwczesną, że prawdę piszemy; niechaj posłuży fakt następujący. Zeszłej zimy wyjechał tamdotąd z gór Izerskich (w Turynii) szklarz Kachel wraz z całą rodziną. W krótkim czasie umarł wraz jego matka, żona i siostra żony na żółta febrę, jedno z dzieci na biegunkę, a drugie na febrę klimatyczną. Nie długo i on zachorował i umarł, pozostawiając troje dzieci sierotami. Oprócz niego powymierały żona i dzieci dwóm innym kamratom Kachela. Miekszali oni w Campinos. Sieroty na będąc wystawione tęsknią za swą ojczyzną. Wiadomość ta nie jest wymyśloną, ale z niedawno nadeszłego z tamtąd listu wyjętą.

— Losy do pierwszej klasy 183-ciej loteryi pruskiej odnowić należy do 25 b. m., godziny 6 wieczorem.

— Nową kopalnię węgla kamiennego odkryto na terytorium rządowym pod Pilehovicami na Górnym Śląsku.

— Z powodu nadchodzących manewrów jesiennych zwracamy uwagę na to, że, aby przesyłki pocztowe regularnie dochodziły i punktualnie mogły być wręczane oficerom i żołnierzom wojsk manewrujących, należy koniecznie na adresach oznaczyć oprócz nazwiska adresata, stopień tegoż, odnośny pułk, batalion, kompanię i t. p. jako i stały jego garnizon.

— Bociany szykują się do zamorskiej podróży co według długoletnich obserwacji zapowiada wczesną i ostrą zimę. Bacność gospodarze, aby kartofle i buraki nie zamarzyły.

— Spis ludności odbędzie się, jak wiadomo, dnia 1 grudnia r. b. Minister spraw wewnętrznych rozesał już do wszystkich prezesów rejencyjnych cyrkularz, w którym wskazując na odnośne formularze, podaje jasno bliższe wskazówki, dotyczące wygotowania spisu. Tego roku uwzględniony będzie zarazem język ojczysty obywateli. W formularzu A. pod nr. 11 wymieunony jest język ojczysty. Dziwna rzecz, że władze rozróżniają język polski, mazurski i kaszubski, a nie uwzględniają n. p. narzeczy plattdeutsch, szwabskiego i t. p. narzeczy niemieckich, których zapewne jest więcej, jak polskich. Czy układający ów formularz wiedział n. p. co to jest Mazur, mazurzenie? Wątpimy: mazurzyńskich Polaków znajdziemy w wielu okolicach, a jednakże nikt za odrębną narodowość, ich języka za język niepolski uważać nie będzie.

Lipiny. Wczoraj po południu odbywało „towarzystwo świętego Alojzego z Lipin-Chropaczowa swoją letnią zabawę. O godzinie 2-giej wyruszyło towarzystwo z lokalu posiedzeń do kościoła na niespory, poczem udali się do ogrodu p. Malygo w Świętochłowicach. Nasamprzód powitał gości prezes towarzystwa, poczem nastąpił koncert, deklamacye, przemowy i rozmaite gry towarzyskie. Krótko po godzinie 6-tej zaszczylił Towarzystwo i Przewielebny ksiądz Dziekan Michalski w towarzystwie kilku księży, w gościnie u niego bawiących. Przy końcu tej tak pięknej zabawy, wstąpił i ks. Dziekan na mównicę, i w krótkich, ale jedrynych słowach przemówił do zebranych chwalać ich pokrzepiające ducha zabawy, wyraziwszy przytem swe zadowolenie. Na zakończenie mowy wznosił Czciogodny ksiądz Dziekan trzykrotny okrzyk na cześć staruszka naszego Ojca św. w Rzymie i na młodego ale zacnego i dobrego monarchę — Wilhelma II-go w Berlinie, którzy obaj się tak bardzo około polepszenia doli robotników starają. Poczem nastąpiło jeszcze kilka deklamacyi, śpiewów i z powrotem udano się z lampionami ku domowi.

W imieniu więc zarządu dziękujemy czciogodnemu ks. Dziekanowi i jego gościom, że raczyli zabawę obecnością swoją zaszczylić, zaś ks. Dziekanowi za wszystkie trudy i prace, które nie tylko dla towarzystwa ale w ogóle dla wszystkich parafian swoich podejmuje — To też można i ciężka jego praca ogólnie znajduje uznanie i miłość szczerą niekłamana łączą czeigodnego pasterza z owieczkami swemi.

Także członkom Kółka towarzyskiego z Królewskiej Huty i wszystkim obecnym gościom w imieniu zarządu dziękujemy że się do upiększenia zabawy przyczynili.

Bielszowice. W niedzielę po południu wydarzyło się tutaj straszne nieszczęście. Do studni karczmarza Rosenbauma, wpadło luzne wiadro po które wszedł był jeden robotnik — ale skutkiem nieczystego powietrza, wpadł do studni — a jeden z jego kolegów kazał się spuścić dla wydobycia nieszczęśliwego — ale i on od gazów znajdujących się w studni uduszony został i również śmierć poniósł, niezdoławszy uratować towarzysza swego.

× **Racibórz.** Na wspólnej mogile 43 ofiar, które w dzień Wniebowstąpienia w Odrze przy Tarzu utonęły, postawiony będzie pomnik, straszne to nieszczęście przypominający. Pomnik ten jest 4 metry wysoki a 2 szeroki. Na podstawie pomnika przedstawione jest Wniebowstąpienie Pańskie, a wieżach wykonany w formie krzyża. Na wolnych miejscach na podstawie wyryte są nazwiska nieszczęśliwych ofiar.

Poradnik prawniczy.

* **Panu K. D. w Rożdżeniu.** Jeżeli sąsiad Pański dawniejszemu właścicielowi, od którego Pan dom kupiłeś, dozwolił przed dwoma laty przy budowie na to, iż okno na grunt jego może wychodzić, to obecnie nie ma prawa żądać zamurowania takowego. Dając bowiem pozwolenie dawniejszemu właścicielowi, bez zastrzeżenia, uprawnił w takim razie i jego następcę, to jest Pana, do użytkowania z tego pozwolenia, dla tego zostaw Pan okno jak było.

Rozmaitości.

— **Okulary.** Jubileusz, i to 600-letni obchodził w tym roku także okulary, które są pociechą i zbawieniem krótkowidzów. Okulary dzisiejsze złożone z dwu szkieł, wynaleziono w r. 1290, a na jednym z grobowców we Florencyi wymieunony jest jako wynalazca niejaki Salvino degli Armati. W 14 stuleciu były już okulary w powszechniejszym użyciu i uchodzily jako cenne przedmioty, które nawet w testamentach przekazywano potomkom. A św. Antoni z Padwy, który rybom prawil kazania, gdy go ludzie nie chcieli słuchać, według opowieści, ubogim rozdawał nie tylko szaty swoje, ale także i okulary. Były one w dawniejszych czasach bardzo drogie i wyrabiano je początkowo we Włoszech, później w Middelburgu w Holandyi, a nareszcie na wielką skalę w Niemczech; już w r. 1482 wymieniano fabrykantów okularów w Norymberdze. Okulary długo służyły tylko dobru ludzkości, aż wreszcie, jak wszystko na świecie, stały się przedmiotem mody. Pierwsi zaczęli zdrowe oczy w szkła ubrajać dandysi hiszpańscy, którzy długo ton nadawali w dziedzinie stroju.

W Japonii panuje straszliwy głód, spowodowany nieurodzajem. Ludzie z wyczerpania padają na ulicach. Okropne położenie pogorszyli jeszcze bezduszni spekulanci, którzy wykupili zapasy ryżu, aby je następnie za podwójną cenę sprzedawać. Niektórzy z nich nawet zupełnie sprzedawać nie chcą, oczekując dalszej podwyżki. Rząd japoński nabył 30,000 ton ryżu z Chin i Indyj dla ratowania biednych.

— **Piorun . . . w masle!** We wsi Wronkach burza zaskoczyła w drodze kobietę, która niosła na targ w koszyku masło i ryby. Babina szybko zdążyła, chcąc schronić się pod dach, bo burza wznagała się z każdą chwilą. Nagle piorun uderza . . . w kosze . . . Babina ogłuszona padła na ziemię, myśląc, że już po niej! Ale po chwili czuje, że przecie nie umarła jeszcze, że jakoś cała i zdrowa niby, . . . Ostróżnie ogląda się, dotyka rąk, nóg i boków, — nic nie boli! Tylko z koszyka czuć jakąś smażeninę i coś gorącego się leje . . . Zagląda, a tam masło roztopione, jak na patelni przy ogniu, a ryba z jednej strony aż przypieczona! To pioron tak się przysłużył, usmarzwszy rybę w masle. Dziwne to, że żadnej szkody na ciele nie wyrządził kobiecie.

— **Tracenie za pomocą elektryczności,** które zaprowadzić chciano w Ameryce, zarzucone zapewne zostanie po ostatniej próbie, na zbrodniarzu Kemmlerze. Prasa przynajmniej domaga się jednogłośnie natychmiastowego usunięcia tej nowej metody. I rzeczywiscie egzekucya ta, dokonana w Nowym Jorku, musiała być czemś okrutnem. Wedle opowiadania naocznych świadków, po pierwszych uderzeniach elektryczności zeszytniało ciało, a lekarze oświadczyli, iż Kemmler żyć przestał. Zaczęto rozbiierać trupa, w tym objawiały się znaki życia i delikwent zaczął

oddychać. Zaaplikowano więc ponownie prąd elektryczny, ale i potem jeszcze skazaniec oddychał. Z ust szła piana, piersi zaczęły się podnosić i słychać było jęki. Kilku z obecnych tej egzekucyi omdlało z przerażenia. Dopiero po trzecim zastosowaniu prądu elektrycznego, co trwało minut cztery, był Kemmler zabitym. Miejscami palił się trup. Lekarze twierdzą, że Kemmler zaraz po pierwszym elektrycznym uderzeniu stracił przytomność.

— **Przez 5 godzin pływł** w morzu pewien pływak duński i przepłynął cieśninę morską, zwaną Sund, którą wody morza Północnego do Bałtyku się przelewają, a która dzieli Szwecję od Danii. Przy tem morze było niespokojne i bałwany wielkie. Przedtem dokazał tego samego pewien pływak szwedzki, który tę samą cieśninę morską przepłynął. Ale czego Szwed ani Duńczyk, ani Niemiec nie dokazał, tego dokazał słynny polski bohater Czarniecki, który w zbroi, przed 200 laty odnogę morską, przepłynawszy, strzelających do niego z drugiego brzegu Szwedów pobit i wyspę zdobył.

— **Wystawa w Chicago.** Sława p. Eiffel i jego wieży, nie pozwalają spać Amerykanom. Palić cygaro na trzecim piętrze wieży w obłokach w wysokości 900 stóp, powiadają Amerykanie, to piękna rzecz, ale czy nie jest piękniejszą rzeczą zjeść obiad w głębinie 900 stóp w nurtach jeziora Michigan przy elektrycznym oświetleniu i dźwiękach muzyki? W tym celu ma być ogromny szklany pałac spuszczoney na dno jeziora i tak urządzony, że codziennie kilka tysięcy ludzi może tam na dnie jeziora jeść, pić, palić, spacerować itd. Inni radzą, aby cała wystawa była tak urządzona, iżby się obracała i aby widz stojąc w środku, mógł wszystko oglądać, nie ruszając się z miejsca. Amerykanie spodziewają się, że te cuda nowego świata wyludnią pół Europy i sprowadzą ciekawych na wystawę do Chicago.

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. E. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 13. Sierpnia 1890.
Za 2 centnary.

	od	Marek	do	Marek
Pszonica	18,50	—	16,50	
Zyto	15,90	—	13,40	
Jęczmień	15,50	—	12,00	
Owies	17,60	—	16,30	
Groch	18,00	—	14,50	
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.				
Masło za funt	1,00	—	1,20	
Jaja za kopę	2,60	—	2,30	
Siano za 50 kgr.	2,50	—	3,25	
Stoma za kop. a 600 kgr.	30,00	—	27,00	

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,46 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,77 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 1.10

Do dzisiejszego Numeru „Gwiazdy“ dotęcza się bezpłatny Dodatek, pismo dwutygodniowe, poświęcone oświacie religijnej, umoralnieniu i rozrywce umysłowej, p. t. „Przyjaciel Domowy.“

(Za wszelkie ogłoszenia, oraz za reklamy podane poniżej, Redakcyja nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Henryk Gretschel

w N. Plekarach

donosi Szanownej Publiczności

Piekar i Okolicy

że otworzył tutaj w domu p. Scheligi

INTERES SPOŻYWCZY

i poleca:

Makę żytnią ¼ centnara 3 M. 40 f.
Makę przenną, najpiękniejszą funt 15 f.
Cukier twardy najlepszy . . . „ 31 „
Faryng . . . „ 29 „
Kawę Jawa dobrą funt 1 M. 40 „
dito dito najlepszą „ 1 „ 60 „
Masło stołowe najlepsze „ 1 „ —
Masło najlepszy (wieprzowy) funt 60 „
Pressówkę dobrą — funt 1 M. 10 f.
Mydło oranien najlepsze „ — 28 „
Mam nadzieję, że kto raz kupi u mnie i przekona się o dobroci i rzetelnych cenach, będzie stałym moim klientem.

Henryk Gretschel.

Przesyłkowy Interes.

Bytomska fabryka bielizny

(LEOPOLDA KARPE'go)

W B Y T O M I U na G.-S.,
Gliwicka ulica 37, na parterze i na I. piętrze.

Specjalno-wyprawowy

MAGAZYN

dla

Dam, Panów i dzieci.

Gotowe wyprawy

w wielkim wyborze zawsze na składzie.

Wykonywania we własnej fabryce

sumiennie, starannie, pod dozorem doskonałych dyrektorek

w jak najkrótszym czasie.

Znaczenie, haftowanie i pranie po cenie kosztu.

Ceny najtańsze, ale ściśle stałe.

Zamówienia, przy których materiały bywają nam dostarczane,
obliczamy jak najtaniej.

Za dobre leżenie dajemy gwarancją.

Niestósowne rzeczy odbierają się napowrót.

Przez korzystne układy z najznacześniejszymi fabrykami,
jesteśmy w możności sprzedawać po

bajecznie tanich cenach:

Szyrtyngi, Szyfony, Ranforcé, — Dawlasy, Croiseé, Dymki, Adamaszki, Bar-
chany, Kretony, Dryliczy, Inletty, Wyspy bawełniane i płócienne — jako
bielone i niebielone płótna. — Nakrycia stołowe i Garnitury do kawy.
Serwety i Obrusy. Adamaszkowe i wystawne ręczniki.

Bardzo wielki wybor tak co do gatunku jak i de-
seni zawsze na składzie.

FIRANKI, Materej kongresowe.

KOŁDRY WATOWANE,
DYWANY, CHODNIKI,
Linoleum,
Wiedeńskie derki do spania.

Chustki do nosa
czysto płócienne
podług listy fabrycznej.

Miekie parasole od 95 fen. po-
cząwszy. Damskie i męskie pa-
rasole — z jedwabnej Głori
od 2.50 Mk.

Gumowa i uniwersalna bielizna

po cenach fabrycznych.

Spodnia bielizna Systemu d-ra Jäger'a
po fabrycznych cenach.

Około 1000-ca tuzinów krawatów męskich w najnow-
szych deseniach są na składzie. — Ceny jak już wiadomo za-
dziwiająco niskie. Przy odbiorze 6-ciu sztuk znizenie ceny.
— Rękawiczki w różnych gatunkach. Pończochy i skarpetki
dla dam, panów i dzieci w wielkim wyborze, po zadziwiająco
niskich cenach są zawsze na skądzie.

Bytomska Fabryka bielizny
(LEOPOLDA KARPE'go)
w Bytomiu G.-S., ulica Gliwicka 37 parter i
I-sze piętro.

Potręty Mickiewicza

po 25 fen.

są do nabycia w redakcyi
„Gwiazdy“ i p. J. Kokota
w Chropaczowie. Na przesyłkę
uprasza się załączyć znaczek
pocztowy za 5 fenygów.

Piaśniki-Lipiny.

Dobrowolna

rzetelna wyprzedaż
w składzie
spożywym

A. P. Marek.

Nowo założona

Fabryka krzyżów mosię-
żnych i krzyżów
małych i wielkich lamp po-
kojowych i przed obra-
zy itd.

Franc. Bzdyrek

w Lipinach, na Dawidshucie
w domu p. Ligense

poleca się Szanownej Publi-
czności Lipin, Chropaczowa i
okolicy z robotą rzetelną
i cenami jak najtańszymi.

Tamże przyjmuje się repa-
ratura i odnawianie figur, obra-
zów i t. p. rzeczy, a wszystko
dobrze odrobione i tanio.

Polecam:

Najlepszy twardy cukier
funt 32 fen.
Farynę 28 „
Kawa Jawa 1,40 „
Kawa wyborna 1,60 „
Cykoryą niebieską
i żółtą 15 fen.
Najlepsze masło 80 fen.
Czysty tłuszcz wieprz. 60 „
Dobrą presówkę funt 1,00 „

H. Krist,

1/2 r.) w Bytomiu G.-Szl

Rumpel,

praktyczny pomocnik lekarski
w Tworogu G.-Sz. conc. przez
królewską regencją leczy przed-
dtko i doskonale kremfy wrzo-
dowe, porażenia zaskórne i pę-
cherzowe choroby, zepsucie
(teneri), w najgorszym spo-
sobie, kamień bez operacyi
tylko przez medycyny rospędza
flus solny, wszelakie bóle, ro-
matyzm stawowy i wszelką
słabość itd. I takie choroby
które już inni leczyli, ale nie
pomogli, podejmuję się wyle-
czyć i już wiele wyleczyłem,
dla tego dużo podziękowań
i atestów posiadam; także na
zażądanie, każdemu za darmo
i franko. Na odpowiedź jest
potrzeba 10 fen. w markach
pocztowych dołączyć.

Zeszyt III-ci

„Odrobin“

z Stołu Królewskiego
Królowej Nieba i Zie-
mi Najświętszej Boga
Rodzicy Panny Maryi,
historią, łaskami i cudami
słynącego Obrazu Ożestochow-
skiego na Jasnej Górze, —
wyszedł z druku i jest do na-
bycia za 35 fenygów.



Do sprzedania Dom
piękny murowany,
zamieszkały, położo-
ny przy gościńcu, (szo-
sie), bardzo ożywionej, bo na-
około huty i kopalnie. W do-
mu tym jest Sklep kolonialny
dobrze prosperujący. — Wa-
runki sprzedarzy bardzo przy-
stępne. Hypotyka stała. Wia-
domość udzieli p. Tondygroch
w Bytomiu, na Rajtszuli.

Wielkie raki

z rzeki Odry i stawów (Jazne), własnej hodowli, za kopy
6, 9, 12, 15 i 18 mk. poleca R. Glauer (Hotel Kaiserhof)

Drukarnia polska,

w Bytomiu G.-Szl.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty

wykonuwa

wszelkie roboty drukarskie

od najmniejszych począwszy, jako to:

kart wizytowych, adresów kupieckich, roz-
maitych etykiet, statutow etc. etc.

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom roz-
maitych dzieł i pism periodycznych, z zapewnieniem, że
takowe wedle umowy, akuratnie i tanio wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.

Karol Okoński

Piaśniki-Lipiny.

Handel witalów i towarów korzennych

poleca

Makę żytnią 1/4 ctn. 3,40 mk.	Kawa Jawa najlep. . 1,60
„ przenną najl. funt 16 fen.	Masło stołowe, najlep 1,10
Cukier twardy najlep. 32 „	Presówka dobra . 1,10
Faryna 30 „	Mydło oranienburg- najlepsze 28 fen.
Kawa Jawa, dobra . 1,40 mk.	

Mam nadzieję, że kto raz kupi u mnie i przekona się o
dobroci towarów, rzetelnych i sumiennych cenach, rychlej
ustudze, będzie z pewnością zawsze do mnie chodził.

DO AMERYKI.



Niederlandzko-Amerykańskie towarzystwo jazdy parowej

Jedyna linia parowca pocztowego
pomiędzy

Rotterdamem New-Jork.
Amsterdamem „ Buenos-Ayres-

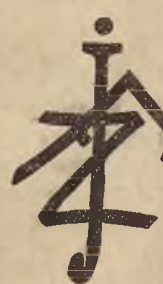
Najprędsza żegluga. — Najtańsze ceny przejazdu.
Angielskie i niemieckie opisy Ameryki darmo
i franko.

Blizszych wiadomości udziela

Zarząd w Rotterdamie.

Korespondencya także w polskim języku.

Najwięcej w materiał obfitującą ze wszystkich
dzienników mód jest



„Illustrirte Frauen Zeitung.“

W ciągu roku wychodzi w 24 podwójnych ze-
szytach, 24 numerach mód i treści belletrystycznej.
Z dodatkami w pięknych kolorowych okładkach.
Numera z modami są te same, co w „Moden-
welt“, które swoją treścią zawierającą około 2000
rycin i tekstu, wiele więcej podają materiału, jak
którykolwiek inny dziennik mód. 14 dodatków ro-
cznie podaje krój fasonów, podług którego można
samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci, jako
i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu
może zachodzić potrzeba.

Dział belletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstron-
nego feljetonu i listów o życiu towarzyskiem w wielkich miastach i u-
wól, regularne doniesienia ze świata kobiecego, wiadomości o sztukach,
gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyą, oprócz tego wiele arty-
stycznie wykonanych ilustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artyku-
łów na rok z przeszło 300 rycinami. 12 wielkich kolorowanych obra-
zów mód. 8 kolorowych deseni do artystycznych robót kobiecych i
8 dodatków nadzwyczajnych z wielu ilustracyami, tak że liczba osta-
tnich wynosi na rok około 3000. Żadne inne w ogóle pismo illu-
strowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tą liczbą
ani w przybliżeniu wykazać, a pzytem wynosi abonament kwartalny
tylko 2,50. Pojedyncze zeszyty kosztują 50 fen. czyli 30 cent. —
„Wielkie wydanie z wszystkimi miedziorytami“ podaje jeszcze oprócz
tego 36 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 64 oso-
bnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Austro-
Węgrach podług kursu.)

Abonament przyjmuje każdego czasu każda księgarnia i urząd
pocztowy. Numera na próbę gratis i franco przesyła Ekspedycya.
Berlin W. Potsdamstr. 38. — W Wiedniu Operngasse 3.

Nakładem Redakcyi „Gwiazdy“, pisma ludowego, po-
święconego sprawom religijnym, politycznym, społecznym
etc. etc., wychodzącego przeszło lat dwa w N. Pie-
karach, a obecnie w Bytomiu, na Górnym Śląsku,
— wyszła z druku broszurka z dwóch arkuszy,

„O Nieomyślności Papieża“.

Napisał ją znany tłumacz dzieła, p. t. „Spowiednik
Dzieci i Młodzieży“, ksiądz Cross'a — Ksiądz Kano-
nik Dziekan i Proboszcz M. N.

Cena broszurki 15 fen. — Handlującym odstępu-
ją się odpowiedni rabat.

Wydawnictwo „Gwiazdy“ w Bytomiu, G.-Śl., Ulica
Gliwicka Nr. 13.